

Zdzisława Sośnicka, Najzwyczajniej w

Znâw zerwä dziã z kalendarza
Prostokât z numerem dnia
I znowu siä nic nie wydarzy
Choâ czekam na to od lat
Gdy sypä cukier do kawy
To jakby sypÞ siä piach
W klepsydrze mojego äyca
Odnaleäâ siä kiedyã tam
Ja wiem, Ty tak ciääko pracujesz
Na gÞowie masz caÞy ãwiat
I nikt Ciebie nie rozumie
I czasu ciâgle Ci brak
Tak czasem w äyciu brakuje
Dobrego sÞowa lub dwâch
I tak siä trudno doczekaâ
SÞoàca po szarym dniu
KupiÞam raz kosa w klatce
Lecz smutno gwizdaÞ mâj kos
I serce mi maÞo nie päkÞo
Wiäc wypuãciÞam go
Ja jestem tak bardzo sama
Jak kamyk rzucony precz
Jak wyspa na oceanie
Za maÞa, by imiä mieâ
Ty wstajesz przed siâdmâ rano
Obiady w stoÞâwce jesz
W soboty chodzisz do kina
A raz napisaÞeã wiersz
I chciaÞbyã za wszelkâ cenä
Zostawiâ po sobie ãlad
ãe teä zamieszkiwaÞ ziemiä
ãe äyÞ kilkadziesiât lat
A ja, a ja
A ja, a ja...